Rok XXXV Niedziela 25 marca 1928 Należność pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 13

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł. — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 14. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Refleksje powyborcze.

I.

Nie wypadało w czasie przedwyborczym zabierać słosu, by nie dolewać oliwy do ognia, którego było wszędzie pełno — nawet niestety i w obozie katolików... nawet, co jeszcze smutniejszem, w gronie samego duchowieństwa...

Ale dziś, gdy na szczęście demoralizacja społeczeństwa polskiego, przez każde wybory bardzo silnie potęgowana, przecież narazie przycichła, sądzę, że będzie na czasie kilka przynajmniej uwag w całej tej wielce smutnie przedstawiającej się sprawie wypowiedzieć i to nie sposobem dyplomatów — co to tak zawsze mówią, czy piszą, aby ukryć jak najgłębiej myśl tego, co chcą powiedzieć, ale tak, jak kapłanowi katolickiemu przystoi — wypowiedzieć jasno usty to, co serce czuje.

Dzięki należą się Episkopatowi naszemu, że odezwał się listem pasterskim do narodu, określanego zazwyczaj jako „Polonia semper fidelis" i zalecił obdarzać mandatami poselskiemi i senatorskiemi ludzi prawdziwie po katolicku nietylko myślących i mówiących, ale i żyjących... Bo „wiara bez uczynków martwa". „Po owocach ich poznacie ich"... Byłbym wolał, gdyby to zalecenie było wydane w formie rozkazu, bo Episkopat to rodzice duchowni, a rodzice dzieciom nietylko zalecać ale i rozkazywać mają prawo i obowiązek, zwłaszcza tam, gdzie o dobrą sprawę chodzi — lecz nie do mnie należy krytyka czy wydawanie o tem sądu.

Krytykować jednak nietylko jako kapłan, ale i jako obywatel mam prawo owo bardzo niesmaczne i wszelkiego taktu pozbawione nadużywanie listu pasterskiego do celów partyjnych przez stronnictwa wszystkie, nie wyłączając nawet i „bezpartyjnego" bloku rządowego. Jak ongi Pitja z trójnogu delfickiego przepowiadała tak, że każdy mógł na swoją korzyść tłumaczyć jej wróżby, tak teraz czy prawica czy lewica, choćby najradykalniej usposobiona, tłumaczyła swoim zwolennikom, że to właśnie ich Biskupi polscy mieli na myśli, ich zalecali popierać, pisząc swój list pasterski. Nie dziwiłbym się zgoła rozmaitym pismom, które znajomością taktu, wybredności stylu wogóle nie grzeszą, lecz stanowczo niezrozumiałem mi było stanowisko pod tym względem zajęte przez poważny „Czas", a jeszcze bardziej przez dzisiejszego leadera stronnictwa konserwatywnego, że na powyższą sobie pozwolili zejść drogę... Bo od tych wymagać należało przecież wyboru innej metody w agitacji za „jedynką"... że metody używane przez zwolenników „jedynki" niezawsze szły w parze z zasadami etyki katolickiej, wie coś o tem i czcigodny Prezes Prawicy Narodowej w Małopolsce, gdyż doń w danej chwili się zwróciłem, kiedy jeden z najwybitniejszych członków tegoż stronnictwa na publicznem zgromadzeniu w Nowym Sączu w październiku 1927 bardzo rozminął się z prawdą — o czem następnie najbardziej kompetentny czynnik przeze mnie powiadomiony został i stwierdził wprost coś przeciwnego, aniżeli głosiła enuncjacja owego członka Prawicy Narodowej... Albo owo pismo publicznie ogłoszone przez X. Kanclerza Kurji Książęco-Arcybiskupiej w sprawie zresztą zupełnie słusznego lecz niepotrzebnie rozmijającego się z prawdą zarządzenia Województwa krakowskiego, czyż nie świadczy o tem, że katolicka etyka najzupełniej nie szła w parze z etyką niezależną władz cywilnych i stronnictw w Polsce?... A ta wprost bratobójcza walka Krakowa z Tarnowem, „Głosu Narodu z „Ludem Katolickim", czyż ona była na miejscu? Czy w swem zacietrzewieniu politycznem zastanowiła się jedna i druga strona nad tem, jakie ujemne wrażenie wywoła owa walka duchowna wśród świeckiej ludności katolickiej i wśród poważnie myślącego i w duchu Chrystusowym chcącego pracować duchowieństwa? I tak dzisiejsze czasy radykalizujące do gruntu społeczeństwo bardzo już podkopały zaufanie świeckich do kleru katolickiego, czyż zatem my kapłani mamy jeszcze bardziej nad kopaniem owej przepaści pracować?

Zarzuca nam prasa rządowa i do rządowej zbliżona, że my kapłani staliśmy się dziś antypaństwowym elementem, nie pracując w zupełności w duchu obecnego rządu... My uznajemy z całą otwartością i wdzięcznością zasługi obec-

nego Premjera, położone dla dobra Polski, dla utrwalenia jej bytu państwowego, podniesienia pod względem gospodarczym — ale zastrzec sobie musimy jako pełnoletni i wolni obywatele państwa prawo wypowiadania jasno naszych przekonań katolickich! I uznając zasługi Premjera, nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia rzeczowych a słusznych zarzutów skierowanych do jego najbliższego otoczenia.

Czyż bowiem w jakiemkolwiek państwie praworządnem, na każdym kroku głoszącem swą wierność dla Kościoła katolickiego, swą przyjaźń dla Stolicy Apostolskiej, mogłoby być do pomyślenia, by minister, przez swe zarządzenie wystosowane do władz szkolnych podkopujący autorytet Stolicy Apostolskiej i Episkopatu katolickiego, mógł był dłużej chociażby i jeden dzień piastować swój urząd?!... A niestety u nas stało się to możliwem, iż ten minister już blisko rok po popełnieniu tego tak grubego nietaktu tekę swą w swych bardzo niefachowych trzyma rękach! I czyliż duchowieństwo katolickie wobec tego miało bez żadnych zastrzeżeń na ślepo iść do głosowania za rządem, w skład którego i tacy wchodzą ministrowie?...

A pytam nadto: na listach wyborczych „jedynki" czy wszyscy kandydaci zasługiwali na poparcie ze strony duchowieństwa?... Toż dzieci tylko i ludzie bez zasad i przekonań zwykli czynić bezmyślnie, ale dojrzały człowiek czyni wszystko z pewną myślą przewodnią; więc i prawdziwie po katolicku myślący i żyjący nie odważyłby się oddać głosu na listę, na której choćby tylko jedna osobistość się znajdowała niezgodnie z duchem katolickim działająca; a nie oddałby głosu w obawie, by swym głosem nie przyczynił się do wyboru tejże! Taki bowiem katolik nie ulęknie się nawet najsilniejszego teroru, chociażby i metodą dawnych cezarów czy carów wywieranego, bo wie, że „więcej Boga słuchać należy, aniżeli ludzi", a zresztą i cezarowie rzymscy i carowie rosyjscy przeminęli, a Bóg Bogiem pozostał i pozostanie na wieki! I w tem leży pociecha i ufność każdego po Bożemu wierzącego!

Katolik, a zwłaszcza kapłan każdy rozumie, że „wszelka władza od Boga postanowiona", ale czytając o tem, jaka władza dziś rządzi bolszewicką Rosją czy Meksykiem, mimowoli myśleć musi, że czasami tak się złoży, iż władza i „z pod ziemi" się dobywa — a i naczytali się wszyscy ongi poddostatkiem o „Rosji podziemnej" — i dlatego musi zastrzec sobie rzeczową i uczciwą, na uczuciach sprawiedliwości i szlachetności opartą krytykę nawet i władzy.

Czyż np. nie może ani słówkiem wspomnieć o coraz głębiej sięgającem zradykalizowaniu bardzo znacznej części nauczycielstwa i wszelkich typów szkoły? Czyliż nie ma wszelkiemi możliwemi i legalnemi sposobami sprzeciwiać się owej dzisiejszej metodzie wychowania młodzieży w szkołach powszechnych i średnich, widząc, że młodzież ta wzrasta w coraz większej niekarności, staje się przedwcześnie zbyt samodzielną, że coraz większą kładzie wagę na kształcenie się fizyczne a coraz mniej myśli o kształceniu ducha: jakgdyby przyszłe społeczeństwo polskie miało się obejść zupełnie bez ludzi nauki, bez ludzi poważnie na życie się zapatrujących, a potrzebowało jedynie samych sportowców, linoskoczków, czy baletnic i markietanek?

I ma patrzyć obojętnie na coraz silniejsze i prawie rozmyślne zabijanie uczucia wstydu w dziewczętach, począwszy od najniższych klas przez urzędowe zalecanie i nakazywanie nakładania przepisowych na lekcje i popisy gimnastyczne i sportowe bardzo niewystarczających ubrań?

Rząd obecny nosi chlubną nazwę „rządu sanacyjnego" — i przyznaję, że dużo już w kierunku sanacyjnym w Polsce zdziałał i pod wzglę-

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

Celem podniesienia prawdziwej moralności chrześcijańskiej wśród katolików palestyńskich należy z jednej strony tępić ich wady, a z drugiej wszczepiać w nich cnoty i ideały chrześcijańskie.

Znawcy Palestyny wyliczają następujące wady charakteru u jej mieszkańców: niechęć do pracy, chęć łatwego zysku, sprzedajność, nierzetelność, kłamstwo, pijaństwo, krzywoprzysięstwo, skłonność do gry, niemoralność już od wczesnej młodości, okrucieństwo względem zwierząt, nienawiść, pieniactwo, brak wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa i t. d. W obronie jednak chrześcijan palestyńskich trzeba przypomnieć, że znajdowali się oni przez dłuższy czas pod względem politycznym i kościelnym w anormalnych wprost stosunkach, które ujemnie oddziałały na ich psychikę. Pozostając przez tyle wieków w biedzie i niewoli mułzumańskiej, stracił lud palestyński swe zalety a nabył wiele nawyczek, które obecnie trudno odrazu wykorzenić. Wprawdzie od połowy wieku 19 zajęła się Palestyną Europa, tak katolicka, jak i protestancka i pracuje dotąd nad wyrobieniem duchowem ludności palestyńskiej, jednakowoż niezdrowa konkurencja między wyznaniami, obrządkami i narodowościami chrześcijańskiemi i odbieranie sobie wiernych różnemi dobrodziejstwami natury materjalnej, przyczyniają się raczej do stępienia niż do podniesienia wśród nich zmysłu religijnego i moralnego. Ponieważ duchowieństwo różnych wyznań, nie wyłączając katolickiego, nie dawało ludowi prawdziwego pokarmu duchowego i nie wychowywało go pedagogicznie, ale środkami materjalnemi starało się przyciągnąć jak najwięcej wiernych i utrzymać przy sobie, przeto nic dziwnego, że leniwi i naogół ubodzy Arabowie tracili w tych warunkach ochotę do pracy, a od Kościoła oczekiwali nie królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, lecz pieniędzy, ryżu, chleba, wolnego mieszkania, lekarstw i t. p.

Jeśli się chce zatem podnieść ludność arabską w Palestynie pod względem religijno-moralnym, to należy ją od wczesnej młodości zaprawiać do sumiennej pracy. Dotychczas zakłady katolickie zajmowały się więcej kształceniem umysłu młodzieży a mało uczyły rzemiosła czy rolnictwa. Tymczasem Ziemia Święta potrzebuje więcej pilnych pracowników na roli czy w rzemiośle, niż niezdolnych do pracy inteligentów. Walka z lenistwem i ociężałością będzie oczywiście bardzo trudna, gdyż niechęć do pracy na Wschodzie jest po części wynikiem klimatu, a po części pod wpływem religji Mahometa fatalistycznego pojmowania życia.

Praca misjonarza katolickiego w takich warunkach

dem finansowym i gospodarczym — ale czy katolik po katolicku nietylko mówiący ale i żyjący może go bez zastrzeżeń popierać, widząc, że rząd ten postawił sobie za zadanie „sanację potrzeb fizycznych“, ale mimo urzędowania blisko dwuletniego nie pomyślał zgoła już nie o przeprowadzeniu, ale nawet i o wszczęciu „sanacji potrzeb duszy“ — bo wszystkie te dawne przez radykalne rządy wprowadzone do naszych szkół z zasadami etyki katolickiej niezbyt zgodne innowacje nietylko toleruje nadal, ale i coraz bardziej je popiera i roszerza?!

O, nie! tego prawdziwie dobremu katolikowi nie wolno i tego nie uczyni, choćby nawet miljony rozlepiano po ulicach miast i wsi plakatów przedstawiających ministrów idących popod rękę nawet z samym papieżem! Czyż dalej dobry, uczciwie i szlachetnie a z etyką katolicką zgodnie żyć chcący Polak może bez żadnych zastrzeżeń popierać rząd, który — co mu przyznać musi każdy, — umiał stworzyć dzielnie wyćwiczoną policję państwową, zyskującą nawet uznanie zagranicy — a jednak podłych, bo tajemnicą osłoniętych zamachów w samej stolicy kraju na wybitne jednostki społeczeństwa kilkakrotnie już dokonywanych dotychczas wykryć nie zdołał, ani nie potrafił, czy nie chciał — mimo, że już rok upływa — dać wyjaśniającej a społeczeństwo uspokajającej wiadomości, że generał to nie szpilka mogąca tak bez śladu zaginąć wśród chwastów wybujałych na roli uprawianej metodą kultury zachodniej? I znów odpowiedź brzmieć musi: Nie! tysiąckroć nie! Katolickich zasad w życiu trzymający się katolik i Polak tak całkiem na ślepo rządowi podobnemi faktami swój własny autorytet podkopującemu zaufać nie może, świadczyłoby to bowiem, że nie we wszystkiem zasad moralnych przez etykę katolicką głoszonych a wszelka niesprawiedliwość, nieszlachetność — nie mówię już zbrodnię — potępiających się trzyma!

I pytam jeszcze wkońcu: czy mógłby szczerze wierzący i żyjący po katolicku Polak oddać przy urnie wyborczej głos bez żenady komuś, o kim wątpić musi, czy w chwili, gdy w Sejmie czy w Senacie znajdzie się na porządku dziennym nader dla narodu i dobra Polski jako państwa zachodniej kultury ważna sprawa reformy ustroju szkolnego, proponowanej pomimo tylu fachowych sprzeciwów przez obecne Ministerstwo W. R. i O. P. z uporem godnym lepszej sprawy, czy sprawa reformy prawa małżeńskiego, pójdzie za wskazówkami Kościoła katolickiego?

Nie! na to katolikowi-Polakowi miłującemu szczerze Boga i ojczyznę sumienie pozwolić nie może, a przynajmniej pozwolić nie powinno!

Oto uwagi powyborcze, które obecnie w czasie już od gorączki wyborczej wolnym i kapłanom w Państwie decydującym pod światłą rozwagę pod- i wszystkim szczerym katolikom i czynnikom daję jako stary, bo od lat 40 w kapłańskim stanie pracujący i Polskę szczerze miłujący obywatel. A poddaję te refleksje powyborcze z powodu, że lęk mię przejmuje na myśl, jak to za lat 20 społeczeństwo polskie wyglądać będzie, gdyby rządzące Państwem czynniki nie zeszły z drogi, którą obecnie idą i gdyby nadal lekceważąc ostrzeżenia podawane przez starszych i wytrawniejszych ludzi czynu, jedynie młodym, a jak zazwyczaj bywa lekko rzeczy traktującym, posłuch dawały w systemie wychowania i rządzenia. „Historia est mater studiorum“ — a to dlatego, bo wskazując dawniej popełniane błędy przez narody i władców przestrzega przed temi błędami następne pokolenia.... a historja ostrzega, by Polskę nie spotkał los Izraelitów za Roboama!

X. Bronisław Świeykowski.

II.

Wybory do ciał ustawodawczych już przeszły. Zapewne liczne komentarze poda o nich

---

jest oczywiście nadzwyczaj ciężka, — nie jest ona jednak zupełnie beznadziejna. Arabowie palestyńscy mają bowiem obok wielu ujemnych stron charakteru także swe zalety, które w wychowaniu i życiu chrześcijańskiem niemałą odgrywają rolę. Cechuje ich przedewszystkiem dobre serce, usposobienie dziecięce, powściągliwość, troska o starych rodziców. Posiadają nadto zdolność i łatwość umysłowego rozwoju. Duszpasterz katolicki będzie mógł powoli wyrabiać swych parafjan na prawdziwych chrześcijan, jeśli mieć będzie dla nich dużo cierpliwości, wyrozumiałości, serdeczności, połączonej przytem z silną ręką i sprawiedliwością. Wówczas zdoła im z jednej strony zaimponować, a z drugiej do siebie a zarazem do Kościoła przywiązać. (Por. L. Bauer, Volksleben im Lande der Bibel, Leipzig 1903, str. 17 nn.).

Jeśli chodzi o stosunek wiernych do duszpasterza, to jest on poufalszy niż np. u nas w Polsce. Na placówkach misyjnych w Palestynie jest między innemi zwyczaj, że wieczorem przychodzą mężczyźni na stację misyjną, aby tam razem ze swym duszpasterzem spędzić parę godzin na pogawędce. Siadają oczywiście zwyczajem wschodnim na podłodze, palą fajki a proboszcz musi grać codzień rolę gospodarza i zabawiać swych gości. W poufnej rozmowie może misjonarz nietylko zabawiać starszyznę swej parafji, ale także oddziałać na nią w kierunku oświatowym i wychowawczym. Jest to jednak prawdziwa męka i utrapienie dla kapłana-misjonarza, który nie wyrósł w tego rodzaju warunkach i musi dopiero do nich się przyzwyczajać.

Nic też dziwnego, że misjonarze europejscy nie mogą przystosować się do niezwykłych warunków swej działalności na Wschodzie i często po kilku latach pracy opuszczają te trudne placówki. W roku 1914 poznałem w Rzymie księdza Polaka, wychowanego od młodości w seminarjum patrjarchatu w Jerozolimie, a który po wyświęceniu pracował przez siedm lat w Medabie, miejscowości położonej w Zajordaniu, niedaleko od słynnej góry Nebo, z której Mojżesz przed śmiercią oglądał Ziemię Obiecaną. (Parafja łacińska w Medabie liczy około 700 wiernych i należy do najbardziej wzorowych w całym patrjarchacie). Z ust owego misjonarza Polaka (nazwiska obecnie już nie pamiętam) dowiedziałem się o tych dziwnych zwyczajach i stosunkach wschodnich. Nie wrócił on już do Palestyny na swe dawne stanowisko, lecz otrzymawszy pozwolenie na wyjazd do Ameryki, miał tam na stałe się osiedlić. Kilku jego parafjan, beduinów z Medaby, spotkałem przypadkowo z końcem lipca 1914 r. niedaleko Cedronu w Jerozolimie, kiedy ze ś. p. X. prof. Szczepańskim i X. prof. Stawarczykiem z Warszawy wracałem z Góry Oliwnej do Miasta Świętego. Robili na mnie w swych barwnych strojach miłe i sympatyczne wrażenie, które dotąd tkwi żywo w mej pamięci.

codzienna prasa. Nie tu miejsce snuć szerokie refleksje, wylewać łzy i dawać jakiekolwiek nauki. Nie czuję się do tego ani powołany ani zdolny.

Ale co jest jasne?!

Po pierwsze — wybory powinny każdemu kapłanowi nasuwać głębokie refleksje, wywołać w jego duszy myśli poważne, zatrważające, jeśli chodzi o sprawę Kościoła — o nasze stosunki. Nad ich wynikiem powinno się odbyć poważne studjum. Biada nam duszpasterzom, jeśli spłyną one i zgasną w pamięci bez bardzo pożytecznej nauki. Dalibyśmy sobie świadectwo, że myśleć nie jesteśmy zdolni.

Po drugie — przekonało nas, ale dopiero uderzenie obuchem w głowę, co znaczy brak organizacji. Jak strasznie byliśmy rozbici my duszpasterze! Jak bezhołowie i wybujały indywidualizm orgje święciły! „Ut unum sint...“ Jaka straszna tragedja! Trzeba było widzieć jak np. socjaliści ślicznie szli, jakie wyszkolenie propagandy, spokój i posłuch dla sztabu, jakie wyrobienie u dołu i żywiołowy atak przy urnie wyborczej!

Czy na nas katolikach, a zwłaszcza na duchowieństwie jakieś fatum ciąży? Jakie sponiewieranie głosu Episkopatu i smutne świadectwo, że do organizacji nie jesteśmy zdolni!

Po trzecie — może się wreszcie przekonają uparci, że trzeba zmienić metodę duszpasterzowania. To tak jak dziecko-karzeł widzi przed sobą tylko pierwsze szeregi, garstkę ludzi, a traci z oczu masy i tyły.

Niejedni z duszpasterzy kontenci, że odrobią swoje w niedzielę co niezbędne — powiedzą kazanie, odprawią sumę i nieszpory. Niejedni otoczą się grupką pobożnisiów i ci im zasłonią oczy na masy, a w tych masach burzy się życie, grasują wilki — przelewają się codziennie życiowe tragedje.

Nie — na Boga, nie wystarczy zacisze plebanji i święty spokój po nieszporach i miły gość — gazetka o szarej godzinie. Trzeba do ludzi wyść, z nimi się zetknąć, ich ran dotykać i goić, goić, goić, bo one ropią i chwyta się ich okropna gangrena.

Ile to ludzie świeccy dla pozyskania sobie zwolenników robią! Chyba nie możemy powiedzieć, że do tej zmiany metod duszpasterzowania nie jesteśmy zdolni.

Po czwarte — trzeba się uczyć! Tak uczyć się trzeba pasterzowania, wciąż studjować, obserwować, choćby ktoś, który uczy był młodszy i nie żaden dygnitarz. Trzeba się specjalizować i dążyć, by w diecezji duszpasterstwo zyskiwało specjalistów-fachowców. Kubły kpin, oszczerstw, szyderstw, wyzwisk trzeba wylać na śmietnisko, bo to nie po kapłańsku i nie po ludzku, a trzeba się uczyć i kształcić już w seminarjum, a po seminarjum w każdym roku, w każdym dniu.

Dobremi chęciami, choćby one dopisały, nie zwyciężymy! Trzeba im w sukurs dodać wiedzę, orjentację w poszczególnych zagadnieniach duszpasterskich. Dadzą ją książki gruntowe, czasopisma i broszury fachowe, kursy i zjazdy specjalne, konferencje pożyteczne, praca osobista.

Ale trzeba przecież te książki czy gazety choćby rozciąć, a na zjazd, jeżeli się odbywa 5 km u sąsiada, przybyć. Wielu to rozumie, tej wiedzy łaknie — studjum teologiczne i społeczne w sobie pogłębia — ale czy wszyscy, zwłaszcza młodsi? Chyba przecież do tego musimy być zdolni!

Po piąte — trzeba raz już zabrać się na serjo do pracy duszpasterskiej nad dorastającą młodzieżą, a w miastach i w szerokich promieniach miast zająć się kwestią robotniczą. Niema co dłużej dyskutować, złościć się na parafję po wyborach, trzeba ich wychowywać i trzeba umieć wychowywać. Trzeba już raz mieć ambicję, przestać kpić, blagować, a imać się tego wdzięcznego pługa na tym rozkosznym czarnoziemie, serc młodych i zaniedbanych dusz.

Z powyższych uwag wynika chyba aż nadto jasno, że przyszłość Kościoła katolickiego w Palestynie zależeć będzie głównie od wychowania odpowiedniej ilości krajowego kleru, który z natury rzeczy łatwiej będzie mógł trafić do duszy swego ludu niż kler pochodzący z Europy, a następnie od powstania jak największej liczby dobrych szkół tak teoretycznych jak praktycznych, któreby wychowywały młode pokolenie arabskie w duchu katolickim i narodowym a nie francuskim, włoskim czy angielskim. Wychowanie zatem krajowego kleru, któryby z poświęceniem pracować mógł na swych trudnych placówkach i stworzenie sieci szkół katolickich od najniższych do najwyższych, któreby stojąc na wysokości swego zadania, wytrzymać mogły konkurencję ze szkołami protestanckiemi, jest obecnie główną troską i bolączką patrjarchy, stojącego na straży interesów Kościoła w Ziemi Świętej.

Pracom i usiłowaniom patrjarchy Barlassiny, zmierzającym do podniesienia stanu duchownego i moralnego katolików palestyńskich za pomocą wykształconych i świątobliwych kapłanów oraz wzorowych szkół, owianych duchem religijnym, pragnę obecnie parę uwag poświęcić. Zaczynam od seminarjum duchownego, w którem wychowują się i kształcą przyszli pionierzy odrodzenia moralnego wśród łacinników, zamieszkałych na terenie Palestyny. Mieści się ono w Beit-Dżala, niedaleko Betlejem, w gmachu zbudowanym jeszcze przez pierwszego patrjarchę łacińskiego Valergę w r. 1852, a odnowionym przez obecnego patrjarchę po wojnie. Od r. 1921 kierują niem Benedyktyni niemieccy z Góry Syjon w Jerozolimie. Wszystkich wychowanków w małem i wielkiem seminarjum jest ponad 30. Pochodzą oni w większości z pośród ludności tubylczej, częściowo zaś z innych krajów. Znajdują się między nimi Włosi, Anglicy, Hiszpanie i inni. W r. 1914 poznałem Polaka z zaboru pruskiego, który skutkiem wybuchu wojny musiał iść do wojska niemieckiego a potem już nie wrócił do Palestyny.

Patrjarcha przyjmuje z konieczności do swego seminarjum cudzoziemców, gdyż liczba wyświęconych Arabów nie wystarcza dotąd na obsługę wszystkich parafij. Najchętniej bierze on tych, którzy nie są związani żadnemi węzłami rodzinnemi ze swoim krajem, bo ci dają większą gwarancję pozostania na stałe w Palestynie i wytrwania na posterunku nieraz bardzo przykrym i trudnym. Celem zapoznania się z warunkami miejscowemi spędzają ci ostatni wakacje na stacjach misyjnych, gdy tymczasem klerycy arabscy pozostają przez cały czas swych studjów w zakładzie. Trwają one lat 11, tj. pięć lat liceum, dwa lata filozofji a cztery lata teologji. Seminarzyści muszą od wczesnej młodości przyzwyczajać się do zachowania celibatu, dla którego ludzie Wschodu,

Bodaj raz już zrozumieli duszpasterze intencję Kościoła i głos biskupów w sprawie organizacji katolickiej młodzieży! „Głosowali związkowcy na 14. rozkurzyłem ich“ — pisze po wyborach jeden z patronów — a jaka to była praca? Ile razy w roku pokazał się w sali wśród młodzieży patron? Jakie wartości wychowawcze mają jego plany i metody? Ile kapitałów, poświęcenia się naprawdę włożono w dusze młodzieży? „Rozpędziłem ich“. Mądre to? Będzie miał z tego rozpędzenia Chrystus chwałę a dusze pożytek? Nie zachichotał djabeł z tej duszpasterskiej konkluzji? Tacy rozpędzeni do wszystkiego staną się zdolni.

Niech Bóg broni, by więcej miało tak „roztropnie“ konkludować. Nie — to ani roztropnie, ani politycznie, ani po Bożemu. A tu chodzi o to, by po Bożemu my duszpasterze rzecz ujmowali a nie po ludzku, pod wpływem wrażeń, według kaprysu. Teraz najwyższy czas! Żywioły rozszalałe ,ucichną, wzburzona wieś i miasto do swego łożyska wrócą, niejedna głowa już wytrzeźwiała, teraz czas — czas nie na obrzucanie się i zniechęcenia, nie na krytykę i gadanie, ale na czyn! Niech od tego hasła zabrzmią katolickie organizacje, a najpierw niech się rozpali kapłańska pierś!

Niech się zjednoczą czcigodne i namaszczone ręce i niech wszyscy z góry i z dołu poczną wołać — teraz do czynu, do zgody i jedności, do wychowania narodu nadszedł czas! *X. Rogoż.*

Nowa charakterystyka narodu angielskiego.

(Władysław Tarnawski: „Z Anglji współczesnej“ [1]).

[1]) Lwów 1927. Wydawn. Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Stron 459.

Autor tej książki, bardzo pouczającej i cennej zajmuje się specjalnie literaturą angielską (jako jej profesor w Uniw. Jana Kazimierza) i miał sposobność bliższego poznania tego narodu, przebywając kilkakrotnie przez czas dłuższy na jego wyspie. Na książkę jego złożyło się „pięć szkiców“ p. n. Charakter Anglików. — „Dynaści“ Tomasza Hardy. — Grupy społeczne w dzisiejszej beletrystyce angielskiej. — Dwie ostatnie sztuki Shawa. — Kwestja żydowska w Anglji. — Nie możemy tu rozwodzić się nad osnową wszystkich tych pięciu szkiców: — sądzimy jednak, że to, co mówi w ogólności o przymiotach i wadach tego narodu, powinno w sposób szczególniejszy zainteresować naszych czcig. Czytelników, — dlatego powtarzamy tu główne myśli szan. Autora, dodając do nich parę uwag własnych.

Charakterystyka Anglików, zawarta w tej książce, jest, wogóle mówiąc, bardzo życzliwa, a nawet, jak sądzimy, w niektórych punktach zbyt pochlebna, ale autor nie zamyka oczu i na to, co znalazł u nich niedobrego, albo i bardzo godnego nagany. „Trudno dziś Polakowi być wielbicielem Anglji“ [1]) pisze Autor (na str. 4). „Powiem więcej, trudno dziś nim być bez żadnych zastrzeżeń myślącemu Anglikowi. Lecz jestem szczerym wielbicielem tego, co w Anglji jest dobre i mądre. Niewątpliwie więcej tego było wczoraj i przedwczoraj, niż jest dzisiaj. Przeto, jeżeli już mowa o uwielbieniu, uważajcie mnie za wielbiciela Anglji wczorajszej i przedwczorajszej. Atoli co dziś dojrzewa w cierpki, a czasem trujący owoc, musiało wczoraj kwitnąć.

[1]) Jednym z tych wielbicieli jest np. Wincenty Lutosławski, który twierdzi w swej rozpr. p. n. „Wojna wszechświatowa“ i t. d. (Warszawa 1925 — por. naszą recenzję w Gaz. Kość. z r. 1926, na str. 176), że polityka angielska „spełnia chrześcijański obowiązek służby silniejszych wobec słabszych“ (! str. 96).

---

dojrzewający wcześnie płciowo, nie mają pociągu i zrozumienia. Rodzice nie wychowują bowiem w tym kierunku swych dzieci. Z wychowanków, których liczba do ostatnich czasów wynosiła przeciętnie około 25, trzecia część dochodziła do święceń kapłańskich. Wychowanie w seminarjum duchownem, podobnie jak w innych szkołach patrjarchatu, jest bezpłatne. Na utrzymanie syna w seminarjum nie dałby Arab ani grosza. Sądzi on bowiem, że już wiele uczynił, jeśli syna oddał do seminarjum duchownego. O. Dunkel miał sposobność usłyszeć od jednego z ojców arabskich, który miał właśnie syna w seminarjum: „Jakto, Ojcze, ja straciłem syna, a ty chcesz, bym jeszcze do niego dopłacał?!“ Niemałą winę ponoszą w tym względzie zakony, które za przykładem Franciszkanów dają łacinnikom nietylko wykształcenie, ale i utrzymanie za darmo. Katolicy palestyńscy nie nauczyli się dawać na cele kościelne. Wychodzą oni z założenia, że Franciszkanie (i inne zakony) są na tyle bogaci, że mogą sami utrzymać swe klasztory i kościoły a nadto jeszcze wspierać wszystkich parafjan. Teraz trudno ludność przyzwyczaić do zmiany zapatrywań w tym względzie.

Wprawdzie katolicy palestyńscy znają w teorji i powtarzają przykazanie kościelne, dotyczące dziesięciny na rzecz utrzymania duchowieństwa, w praktyce jednak nikt go nie myśli zachowywać. Wobec takich smutnych stosunków nie można się nawet bardzo dziwić, że niewielu kandydatów wstępuje do seminarjum i że z nich stosunkowo nieznaczna liczba dochodzi do święceń kapłańskich. Nikt z tych niedoszłych księży nie posuwa się do obowiązku jakiejkolwiek restytucji, kiedy po zdobyciu wykształcenia w seminarjum znajdzie stanowisko w świecie. (Por. L. Quartalschrift 1927, str. 184).

W ostatnim roku wyświęcił patrjarcha siedmiu młodych księży. Powoli zaczynają się więc zapełniać wyłomy, jakie poczyniła wojna w szeregach duchowieństwa patrjarchatu. Daj Boże, by seminarjum patrjarchatu pod światłem kierownictwem Benedyktynów niemieckich jak najlepiej się rozwijało i by z niego wychodzili corocznie gorliwi szermierze Królestwa Chrystusowego w kraju zroszonym krwią naszego Bożego Zbawcy!

Patrjarchat łaciński w Jerozolimie musi się starać nietylko o utrzymanie swego małego i wielkiego seminarjum, lecz również o szkolnictwo wszelkiego typu. Gdyby bowiem patrjarchat nie miał swych szkół o charakterze wyznaniowym i stających na odpowiednim poziomie, wówczas dzieci łacinników zaczęłyby uczęszczać do szkół protestanckich ze szkodą dla wiary katolickiej.

Szkolnictwo powszechne patrjarchatu powstało po roku 1860. Podnietę do tego dali protestanci niemieccy, którzy pierwsi z pośród chrześcijan palestyńskich rozpoczęli pracę na tem polu w celach propagandy swej religji.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

kiełkować zaś i róść przedwczoraj. Więc i na to nie mogę być ślepym".

Anglik ma niewątpliwie dużo przymiotów bardzo dobrych i godnych naśladowania. I tak pracuje on np. jako urzędnik daleko wydatniej i pilniej niż wielu z naszych rodaków: „Nie spędza w biurze tyle godzin, co Polak, ale też nie kręci co kwadrans papierosa (w urzędach tamtejszych zabroniono niedawno wogóle palenia), nie pije herbatek, nie drzemie nad aktami i rachunkami, rzadko pozwala sobie na koleżeńskie pogadanki. Nadto z niesłychaną praktycznością organizuje pracę. W fabrykach doprowadzono technikę zbiorowej wytwórczości nieledwie do ideału" (str. 38). „W urzędach angielskich szanują czas ludzki i żądają od ludzi poszanowania swego czasu. Unikają zbytecznych formalności. Jeden człowiek załatwia nieraz to, do czego u nas trzeba trzech lub więcej" i t. d. (str. 39).

Anglja „strzeże swej młodzieży przed rozpustą przy pomocy systemu wychowawczo-naukowego, kładącego nacisk na dwie rzeczy — na moralność i na rozwój fizyczny. Nasza szkoła daje, a przynajmniej usiłuje dać, o wiele większy zasób wiadomości, zmuszając słabiej uzdolnionego ucznia do zbyt długiego ślęczenia nad książką. W takim trybie życia budzą się szybko zmysły. Tymczasem angielski chłopak używa sportów na świeżem powietrzu, wyrabiając w sobie krzepkość i wytrzymałość. O ile nie ma znaczniejszych zdolności, wyjdzie ze szkoły z poważnemi lukami, ale ze zdrowem ciałem i nieskalaną duszą"[1] (str. 27).

„Etyka płciowa jest chlubą W. Brytanji. Jeżeli u nas młody człowiek, poznający miłość zmysłową w noc poślubną, jest białym krukiem i jeżeli opowiadanie o takim białym kruku ludzie przyjmują z uśmiechem niedowierzania lub, co gorsza, politowania, to w Anglji jest to regułą. Naturalnie istnieją i w obecnych czasach powojennych mnożą się wyjątki, ale dotąd zawsze są tylko wyjątkami" (ib.).

Te zapewnienia przemawiają bardzo na korzyść Anglików, ale niejedno, cośmy czytali gdzie indziej, każe nam wątpić o ich prawdziwości. I tak opowiada sławny konwertyta Benson w swoich „Wyznaniach" (nie mając tej książki pod ręką, cytujemy te słowa z pamięci) o swych kolegach szkolnych, że oni uważali grzeszne obcowanie z płcią drugą za coś takiego, na co człowiek młody może sobie bez żadnych skrupułów pozwalać, jeżeli go żądza do tego ciągnie. Znaną też jest rzeczą, że prawie nigdzie tak nie rozpanoszyła się prostytucja i zepsucie moralne, jak właśnie w Londynie. Już w r. 1882 było tam ponad 5 tysięcy domów nierządu, a w nich ponad 30.000 prostytutek[2], nadto liczono około 40.000 mieszkających osobno. Policja zaś tolerowała tę ohydę, „ciągnąc zyski z tego, co jej obowiązkiem było bezwzględnie ścigać i tępić" (Tarnawski, str. 18). Pisze o tem i nasz Autor, ale dodaje, że „ilość Anglików, kręcących się po giełdzie Wenery, jest znikoma" (? str. 28).

[1]) Podkreślenia nasze. Dop. autora
[2]) Por Oettingena „Moralstatistik der Gesellschaft" wyd. III Erlangen 1882, str. 197.

Żeby jednak o smutnej tej sprawie powiedzieć coś stanowczego, trzebaby przez dłuższy czas obracać się w kołach młodzieży angielskiej i głębiej wniknąć w tajniki jej życia. Być może zresztą, że ilość grzeszących przeciw szóstemu przykazaniu jest wśród niej stosunkowo mniejsza niż w innych krajach, a mianowicie dlatego, że nad młodymi więcej czuwają starsi (nawet słuchacze uniwersytetów żyją pod pewnym dozorem), że więcej zajmują się gimnastyką i sportami, a mniej czytają romansów niemoralnych i utworów pornograficznych, które gdzie indziej rozchodzą się masami. Trudno jednak uwierzyć, że większość ich zachowuje „duszę nieskalaną", tem trudniej, że ta większość nie ma takiej pomocy i takich środków ochronnych, jaką ma młodzież katolicka w swojej religji, w spowiedzi i Komunji św. Sekciarstwo tamtejsze hoduje raczej obłudę niż prawdziwą pobożność i cnotę. To też i Autor mówi (str. 17 n.), że hipokryzja jest „przysłowiową prawie cechą angielskiego charakteru. Nietylko cały świat zarzuca ją Brytyjczykom, ale i oni sami zdają sobie sprawę z jej istnienia".

(Dok. nast.) *X. A. P.*

Proboszczowie i księża w diec. lwowskiej

w aktach Konsystorza lwowskiego w XV wieku [1]).

Słuszne są nawoływania do pisania kronik parafjalnych, ale i te, które są napisane, należałoby uzupełniać wiadomościami, które nauka wydobywa z różnych źródeł. Nie w każdej parafji zachowały się stare pisma, nie każdy zna lub ma możność dostępu do innych [2]), dlatego korzystając z użyczonego mi przez Red. „Gaz. Kośc." dzieła, podaję tu Konfratrom imiona, względnie i nazwiska osób duchownych, o których wiadomość może dać nieraz początek kronice lub ją uzupełnić.

Są to protokoły sądu konsystorskiego lwowskiego od r. 1482—1498.

Wszystkich spraw tu prowadzonych nie przytaczam, ani też nie wymieniam osób świeckich, ściśle nieraz z parafją związanych, bo toby zbyt wiele zajęło miejsca. Nie podaję i stron, bo znakomity indeks osobowy i rzeczowy ułatwia odszukanie.

Naturalnie, że niema tu tych proboszczów, którzy spraw żadnych nie mieli, z drugiej strony jest kilka takich parafij, które dziś już nie istnieją wcale, lub nie w tej samej formie.

Bilka (Byelka), w r. 1484 proboszczem jest Struna Stanisław, który pod karą 3 marek zobowiązał się wypędzić z parafji niejaką Barbarę Bohemę (Czeszkę).

Czyszki (Czeszki), do r. 1488 prob. Stogneus, później Jan Schadek osadzony przez lwowski konwent franciszkanów, przedtem był prepozytem szpitala w Kołomyi.

Jaryczów (Jarzyczów), prob. Michał, będąc w podeszłym już wieku, zrezygnował 1487 r. na rzecz Macieja (Maczoska), przedtem zakrystjana we Lwowie, za zgodą Stanisława Włodkowicza kolatora.

[1]) Acta Officii Consistorialis leopol. antiquissima. Wyd. Wilhelm Rolny t. I, str. IX — 673 in folio 1927 r. (por. „Gaz Kośc." z r. 1927, str. 342).
[2]) Stare dokumenty i akta w Kurji lwowskiej nie są uporządkowane ani skatalogowane.

Kościejów, do r. 1487 prob. Tomasz, po nim został proboszczem Leonard Wieluński, przedtem wikary lwowski i kapelan bracki w Bóbrce.

Malechów, do r 1487 prob. Piotr, następnie administrował Jan Krispus, prob. w Prusach, kolator kościoła w Malechowie Prokop Korawa Malechowski jemu przyznaje dziesięciny na czas administracji [1]).

Prusy, w r. 1483 proboszczem zostaje Jan Krispus ze Sandomierza, wikary lwowski.

Sokolniki, w tych latach proboszczem Mikołaj, oskarżony przez pewną niewiastę, ze w kazaniu nazwał ją czarownicą, za co żąda ona sobie 10 mar. Rozstrzygnięto sprawę w ten sposób, że miał to z kazalnicy odwołać.

Zubrza, prob. Donatus do r. 1489, potem Jan.

Bełz (Belsz), w latach 1483—4 czytamy o Janie altarzyście w Bełzie.

Sokal (Schokal), w r. 1487 jest wzmianka o Janie prob. z Sokala.

Olesko, w r. 1483 czytamy o Mikołaju tamt. prob.

Dunajów, prob. Stanisław do r. 1488, następnie Jan Mikołaj de Parzniewice, kapłan diec. gnieźnieńskiej, notarjusz publiczny, wreszcie proboszcz. W tym czasie pewien Jan był ministrem i rektorem szkoły w Dunajowie.

Janczyn [1]), proboszcz Jakób.

[1]) Dziś parafja ta nie istnieje, lecz weszła w skład par. Firlejów i Przemyślany.

Buszcze (Boszcz), prob. Jan Snopek; podano tu tekst uposażenia kościoła w Buszczu z 8 sierpnia 1433 roku przez Jana, dziedzica Buszcza.

Buczacz, r. 1483 czytamy o Stanisławie proboszczu i Stanisławie wikarym. Dziedzice Buczacza mieli wtedy swoją kaplicę w kościele lwowskim, przy której utrzymywali altarzystę.

Koropiec, r. 1487 czytamy, że tamtejszy wikary Marcin wniósł skargę na swego proboszcza Macieja o zapłatę.

Busk, r. 1489 jest wzmianka o kościele N. Marji P. w nowem mieście Busku i o malarzu, który dla tego kościoła maluje obrazy. Prob. Maciej Łomża, późniejszy biskup kamieniecki; — o nim czytamy, że kazał pachołkom miejskim przychwycić i przywiązać pewną kobietę łańcuchem do słupa na cmentarzu i tak musiała stać w czasie procesji. Bakałarz Jan i Paweł byli wikarymi, a Jakób rektorem w szkole.

Dobrotwór, r. 1487 jest wzmianka o Piotrze wikarym w tej wsi.

Łopatyn, do r 1488 prob. Szymon z Hrubieszowa, prezentowany następnie na probostwo w Żelechowie.

Dolina, r 1474 w sporze z wójtem dziedzicznym, wywodzi prob. Wawrzyniec, że od dawnych czasów jego poprzednicy pobierali należne daniny. Wikary Jakób, rektor szkoły Paweł.

Martynów [2]), proboszcz Jan do r. 1486, następnie Marcin.

[2]) W schemat. „er. par. 1607".

Gliniany, prob. Jakób.

Kamionka, prob. Mikołaj — w zamku jest kaplica. „Zaburze niegdyś w rękach katolików, dziś Rusinów" zanotowano r. 1485.

Wyżniany, r 1484 prob. Jan, altarzysta kościoła lwowskiego. Przebywając prawie stale we Lwowie, trzymał wikarego Jana, który tak umiał zniszczyć i zaniedbać probostwo, że wilki przychodziły i z zabudowań porywały bydło. Była tu także kaplica.

Żelechów, po śmierci prob Mikołaja 1484 r., patronowie w liczbie trzech nadali probostwo Szymonowi z Hrubieszowa, — ale patronowie przeciwnej strony tak protestowali i słownie i czynnie, że oberwało się i proboszczowi.

Gródek, kościół pod wezw. N. Marji P., 1486 r. zostaje proboszczem Barth Cristinus (bakałarz), późniejszy notarjusz publ. Są wzmianki o tut. konwencie Fratrum Minorum Sti Francisci i o szkole.

Rodatycze, prob. Stanisław.

Malczyce (Powitno dziś), do r. 1485 prob. Stanisław, 1486 Andrzej, a w r. 1489 Albertus.

Zimna Woda, r. 1483 Piotr i Jerzy, dziedzice Zimnej Wody, prezentują Jana z Pantalowic diec. przemyskiej do kaplicy w Zimnej Wodzie. Jako o proboszczach czytamy r. 1487 Albertus, 1488 Mikołaj, 1389 Bartłomiej.

Jazłowiec, prob. Stanisław Jan Kuropatwa do r. 1483, następnie Jakób z Rawy, magister i prokurator konsystorza lwowskiego.

Kołomyja, prob. Maciej Żórawin, późniejszy biskup kamieniecki. W kaplicy dworskiej altarzysta Marcin; kapelani szpitala i domu ubogich Stanisław i Jan.

Rohatyn, prob. Maciej a wikary Marcin.

Lipsko [1]) (Lypye—Lipie), r. 1486 prob. Jan z Lipina.

Petlikowce, prob. Szymon Janowski z Brudzewa, diec. poznańskiej do r. 1485, nast. prob. Andrzej.

Podhajce, prob. Jan do r. ok. 1484, potem Leonard.

Złotniki, prob. Marcin, r. 1486 przeniósł się na kapelanję w Bóbrce.

Halicz, prob. Maciej, notarjusz publ.

Tłumacz, prob. Piotr — wikary Albus Martinus, przeniesiony następnie do Gologór.

Tyśmienica [2]), prob. Piotr do r. 1485, potem Marcin.

Stryj, prob Andrzej a wikary Stanisław. Był tu altarzysta Górka Maciej.

Żydaczów, prob. Jan Tomaszowski, prokurator konsystorski — wikary Jan.

Bobrka, prob Jan Krowicki, notarjusz królewski, później kanonik i dziekan lwowski. Była tu kapelanja „pinguior quam canonicatus leopoliensis"; kapelanem był Leonard Wieluński, a po jego odejściu na probostwo w Kościejowie przyszedł Marcin proboszcz ze Złotnik.

Brzozdowce, prob. Michał, r. 1488 procesuje się z Andrzejem Czerniowskim o zabranie łąk i stawów kościelnych; — tenże r 1483 ekskomunikował innego szlachcica za to, że się na Wielkanoc nie spowiadał.

Chodorów, prob. Piotr Wolski — miał wikarego Jana, którego wikary z Wasiuczyna skarży o kradzież miecza. R. 1488 przyszedł nowy wikary Bartłomiej, ten znowu pobił rzeźników chodorowskich.

Stare Sioło (Starye Scholyo), do r. 1487 prob. Jan, następnie Maciej, który r. 1489 zamienił się z Florjanem, prob w Mieżyńcu. Z zamiany tej nie zadowolony, Maciej rzucił się na Florjana, gdy tenże zamienione obejmował probostwo i zranił go mieczem w rękę, za który to gwałt liczy sobie Florjan 1000 fl. czystego i dobrej wagi złota. Niedość na tem, bo spotkawszy go innym razem, tak ude-

[1]) W schematyzmie z 1928 r.: „Er. Par in Malechów 1521 ex".

[1]) W parafji Lipsko jest wieś Lipie, gdzie pewno była dawniej parafja, jest tam dziś nawet parafjan więcej niż w Lipsku.
[2]) W schemat. „er. par. 1630".

rzył Florjana w twarz, że polała się krew, za co tenże liczy sobie dalsze 1000 fl i prosi o taki wyrok.

Świrz, r. 1484 zanotowany prob. Marcin.

Dawidów, prob. Mikołaj do r 1488, następnie Gotard, wikary z Czyszek. Była tu kapelanja, przy której komendarjuszem był Jerzy Dropam.

Hodowice, prob. Albertus do r. 1483, potem Andrzej.

Siemianówka, prob Albertus († 1488 r.) wnosi skargę o 5 uli pszczół, zapisanych dla kościoła przez Mikołaja Grambek.

Szczerzec, miasto od r. 1486; prob. Maciej domaga się 100 fl. kary na tamt. wójta dziedzicznego za to, że tenże w czasie kazania wychodzi z kościoła i innych pociąga za sobą.

Trembowla, prob. Jan Kaliński, z którym kupiec z Bobrki Maysl 3 lata procesuje się o 8 fl. za sukno.

Gołogóry, miasto; prob. Mikołaj, wikary Albus Martinus, później Jan.

Pomorzany[1]), r. 1483 wspomniany jest Jakób prob

Kulików, Marcin wikary; Jakób, kapelan k. Kulikowskiego, chodzący zawsze z toporem.

Żółtańce, w latach 1482—9 prob Mikołaj, członek sądu konsyst.

Knihinicze[2]), r. 1488 jest wzmianka o prob. Macieju w Knihiniczach i o Stanisławie, kapłanie z Knihinicz.

Litwinów[3]), r. 1484 zapisano, że Jan, komendarjusz i proboszcz w Litwinowie kupił mszał za 6 fl.

Skniłów[4]) (Krznyłow), do r. 1484 prob. Jan, następnie Piotr, ten ma częste sprawy o zapis Rafaela Bartkowskiego na kościół w Skniłowie, r. 1488 prob. Stanisław.

Rudki[5]) (Rutky), r 1484 wspomniany jest Stanisław prob. w Rudkach.

Wasiuczyn[6]) (Wasyczyn), prob. Marcin do r. 1485, potem Maciej — wikary Bartłomiej. Są wzmianki o Dymitrze Daniłowiczu. *X Szatko.*

Z naszej prasy.

Jak dalece nie uwzględnia się u nas przy ocenie utworów literackich wymagań religji i moralności, na to dostarczyły nowego dowodu wspomnienia pośmiertne o Bl. Ibanezie, zamieszczone w niektórych znanych nam pismach. I tak chwali go bardzo (chociaż mu i niejedno zarzuca) w „Gazecie Warszawskiej" (nr. 75 A. z r. b.) p. Zofja Casanova Lutosławska, — nic zaś nie mówi o jego tendencji antyreligijnej, która najjaskrawiej występuje w powieści jego p. n. „La Catedral" (por. nasz artykuł w „Gaz. Kośc." z r. 1927, str. 579 n.) Główną treść tego utworu stanowi obraz ponury i całkiem ujemny, który ma czytelnikom odzwierciedlać zabójczy — rzekomo — wpływ Kościoła i katolicyzmu na całe dzieje Hiszpanji. Autor propaguje tu nawet wyraźnie ateizm przez usta swego bohatera i zapełnia powieść (co nie wychodzi na jej korzyść jako utworu literackiego) długiemi dyskusjami z zakresu religji, filozofji, socjologji i historji. W „Słowie Polskiem" napisał o niej jeden ze współpracowników (który jej zapewne nie przeczytał) tylko tyle, że w niej „rozgrywa się problem socjologiczny na tle wspaniałej katedry"! (Nr. z 6 lutego r. b.). *X. P.*

[1]) Schemat. „cr. par. 1633".
[2]) Obecnie wieś ta należy do par. Podkamień.
[3]) Obecnie należy do par. Zawałów.
[4]) Obecnie niema tam parafji — należy do Glinian.
[5]) Parafja obecnie Brusno Nowe, albo Rudki diec. przem.
[6]) Obecnie par. Żurów, zał. r. 1586 przez Mikołaja Daniłowicza (schemat.).

Sprawy religijne.

Przyjazd X. Nuncjusza Marmaggi'ego. Dnia 14 b. m. przybył do Warszawy nowy Nuncjusz Apostolski w Polsce X. Arcyb. Franciszek Marmaggi. W przemówieniach swoich powitalnych zaznaczył, że przyjeżdża do Polski pełen miłości i szacunku dla naszej Ojczyzny. W pracy Swej za wytyczną weźmie słowa Ojca św., wyrzeczone doń przy pożegnaniu: „Kochaj Polskę, jak swoją własną Ojczyznę. Jest to Ojczyzna, którą obecnie sam Bóg ci wyznaczył za pośrednictwem swego wikarjusza na ziemi. Kochaj ją tak, jak Myśmy ją kochali"

Wizyta X. biskupa z Kanady w Polsce. X. biskup Prudhomme w Princ Albert w Kanadzie wyjechał w czasie lutego z pielgrzymką francusko kanadyjską do Ziemi Świętej. Aby zapoznać się ze stosunkami w Polsce X. biskup przybędzie do nas i odwiedzi Warszawę, Kraków, Poznań, Lwów i Częstochowę. X. biskup Prudhomme jest szczerym przyjacielem Polski, uczy się naszego języka, zna historję naszego narodu i opiekuje się emigracją polską w Kanadzie. Będąc przekonanym o doniosłem znaczeniu prasy katolickiej ksiądz biskup pragnie, aby wychodząca po polsku w Kanadzie „Gazeta Katolicka" dotarła do każdego domu polskiego w tym kraju.

Wolontarjusze Papieża. Wśród katolików Francji największą aktywność ujawnia młodzież. Ona to w ostatnich tygodniach zawiązała stowarzyszenie Wolontarjuszy Papieża. Wolontarjuszami są przeważnie młodzi ludzie w wieku od lat 17 do 30 Cele, które sobie nowe stowarzyszenie wytknęło, dadzą się ująć w kilku słowach: wzmocnić w sercach wszystkich katolików Francji uczucie przywiązania, zrozumienia i miłości dla Kościoła w osobie Jego Głowy, propagować wśród społeczeństwa nauki Ojca Św. o Akcji katolickiej, misjach, pokoju, jedności Kościoła, Królestwie Chrystusa i t. d Praca wolentarjuszy ujawnia się w różnych formach: w organizowaniu konferencyj i zebrań w sprawie dyrektyw i nauk Kościoła, w wysyłaniu mowców na zebrania, gdzie Papież może być atakowany, a jego intencje przekręcone i źle zrozumiane w działalności publicystycznej tych, co umieją pisać, w utrzymaniu porządku na zgromadzeniach publicznych i przemawianiu w tych organizacjach katolickich, które zaproszą wolentarjuszy, wreszcie w propagowaniu dzieł traktatów i czasopism, poświęconych rozpowszechnianiu i obronie nauk papieskich. Wolontarjusze Papieża współpracują stale z wielkim tygodnikiem katolickim La Vie Catholique, w którym mają swoją rubrykę. Ich życie organizacyjne przeniknięte jest głęboką, poważną religijnością. Zbierają się co tydzień na wspólną modlitwę i medytację pod kierunkiem przydzielonych im przez władzę duchowną kapelanów. W czasie tych zebrań studjują nauki papieskie i ćwiczą się w umiejętności wykładania ich żywem słowem i obrony, zdają sprawę z działalności, otrzymują wskazówki na najbliższy tydzień i omawiają wspólnie projekty, trudności i sukcesy. Ruch z Paryża przeniósł się na prowincję i rozwija się w szybkim tempie. Powstały już stowarzyszenia Wolontarjuszy Papieża w Rouen, Bordeaux, Lyon, Montpellier, Lille, Niort, Grenoble i t. d

Z Paryża. W pierwszą niedzielę W. Postu rozpoczął Mons. Baudrillart, biskup Himerji, rektor Instytutu katolickiego i członek Akademji francuskiej, swoje konferencje postne w bazylice Notre-Dame wobec ogromnej rzeszy wiernych. Mówi on o „misji katolickiej Francji i jej wierności dla Stolicy św. w przebiegu wieków" Konferencjom swoim (które pojawiają się w zeszytach tygodniowych i są do nabycia we wszyst-

kich księgarniach) dał tytuły następujące: 1. Społeczność chrześcijańska i monarchja duchowna od początków swoich do Karola Wielkiego. 2. Monarchja chrześcijańska, Francja i Stolica św od Karola Wielkiego do św. Ludwika 3. Kryzys w chrześcijaństwie, od XIV do XVI wieku, od Filipa Pięknego do Henryka IV. 4. Francja katolicka, monarchja absolutna i papiestwo w w. XVII, od Henryka IV do śmierci Ludwika XIV 5. Sprzysiężenie przeciw Kościołowi, męczeństwo i triumf wierności Francji dla Kościoła rzymskiego. 6. Świat nowoczesny i walka dla utrzymania i rozszerzenia królestwa Chrystusowego. Francja i Rzym. Od upadku Napoleona do naszychczasów.

Z piśmiennictwa.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, dominikanin. **„Stabat Mater"** (Miejsce Piastowe 1928. Nakład. Tow. św. Michała Archanioła. Stron 242. Cena 3 zł.).

Czcig Autor tych nauk (których jest razem 39) znany jest już i ceniony jako pisarz religijny i kaznodzieja bardzo uzdolniony, wymowny i pracowity (obecnie jest przeorem w Żółkwi). Dużo też pracy włożył w tę nową swą publikację, dużo w niej nagromadził myśli dobrych, budujących, pięknie wyrażonych, z których mogą korzystać inni kaznodzieje Znajdujemy tu cytaty z pism św. Ambrożego, Augustyna, Bernarda i wielu innych (także Krasińskiego). Najwięcej mówi o cierpieniu, nawiązując do męki Pańskiej do cierpień Matki Najśw. i do słów hymnu „Stabat Mater".

Uznając jednak chętnie wszystkie zalety, któremi odznaczają się te utwory homiletyczne pod względem treści i stylu, musimy wytknąć Autorowi zbyteczne upodobanie w wyrażeniach poetycznych, kwiecistych, górnolotnych, a poczęści także niejasnych, w przenośniach oryginalnych a niefortunnych. Uczyniliśmy to już przed laty, oceniając jego nauki majowe p. n. „Marja Królowa kwiatów" (p. Gaz. Kośc. z r. 1916, str. 416).

„Ja wierzę, Marjo" — czytaliśmy np. w tych naukach (na str. 4), „że w tej chwili wiośnianej — Ty n a z i ó ł c h ł o d n e j w o n i[1]) odczuwasz niemą — dusz chorych — wymowę i kładziesz niewidzialne dłonie — cisząc s z u m k r w a w y c h s k r z y d e ł i burze myśli"... „Mirtowym wieńcem wieńczę Cię dziś Marjo, w wieńcu mirtów wywołuję przed duszami i wypowiadam słowo, dziwne, niezrozumiałe napozór, ale p o j ę t e (?) — słodkie bardzo — zaślubiny serc ludzkich z Marją" (str. 95). Bardzo dziwne jest dalej porównanie hetmanów i królów z k o n w a l j a m i (str. 7) i t. d.

Podobnych kwiatków stylistycznych znajdujemy niemało i w najnowszej książce O. Żukiewicza. Oto kilka próbek: „Przez życie ludzkie płynie rzeka, r o z k ł a d a s i ę w jezioro, źródłem to ból, b r z e g a m i (?) cierpienie, a wodą łzy, własne nasze łzy" (Str. 169). Gdzie indziej zaś nazwane są nasze łzy „m a ł y m s t r u m y k i e m" tylko: „Małego strumyka przejść nie możemy, który tryska z naszego własnego serca, a nazywa się łzami!" (str. 25). „Wszystko, cośmy zaznali miłego, zaciera się, co było gorzkiego, pcha się przemocą do serca, nie ma podpory, — co miało siłę dębu, leży strzaskane, co w i ł o s i ę zielenią nadziei, zwiędło. Łzy w takiej chwili... ścinają się lodem, g ł a z e m s t r a s z n y m l e ż ą na sercu, zamykają drogę ku wszelkiemu szczęściu" (str 219; — ł z y więc mają stawać się niekiedy głazem, który zamyka drogę do szczęścia? Przeciwnie — wiemy z doświadczenia, że łzy przynoszą ulgę w cierpieniu). „W s z y s t k i e m i ł o ś c i brała w serce" (Marja), „r o z m a w i a ł a z k a ż d ą r a n ą każdą zamykała" (str. 127).

Gdzie indziej używa Autor niepotrzebnie wyrazów obcych, nieznanych ludowi, jak np. „preludjum" i „finale" (str. 12), lub tworzy sobie nowe, jak „r o z l i l j a ć" (niech miłość Twoja, o Marjo, rozkwieca, rozlilja i nasze dusze", str. 217). „Niebo, uśmiechnięte, wiośniane, jest jakby i r o n j ą wobec życia ludzkiego, toczącego się wśród ciężkiej doli" (str. 1). „Każde wielkie cierpienie, niewinnie spotykające nas w życiu" — nazywa on, „żywą r e l i k w j ą" po Matce Najśw., bo ma to być „łza czysta i gorzka bardzo, znajdująca swój pierwowzór w Jej łzie z najczystszego i najboleśniejszego serca płynącej" (str. 18; — dziwna to zaiste „relikwja"!).

Niejasna jest myśl na str 9, gdzie czytamy o narodzeniu Pana Jezusa, że „możnaby zilustrować ten moment przepotężnem arcydziełem sztuki: w ś r ó d o g n i a i l o d u, czyli wśród k w i a t ó w i c i e r n i!" — Co to ma znaczyć? — Co miałoby to arcydzieło wyobrażać? Ogień i lód — kwiaty i ciernie?

Dziwne jest zakończenie nauki VII (str. 47): „I niechże teraz podnosi się okrzyk smutnego doświadczenia tej ziemi i szyderstwa piekła i litości niebios: „ecce homo", — oto człowiek smutku, b o l ó w i c u d ó w — Twoją jednak mocą (?) — O Matko Boleściwa — On nawet w cierniowym wieńcu" — żyje — żyje"... Jakżeto? Pan Jezus „ż y j e m o c ą" Swej Matki?

Pomijamy już inne usterki i pomyłki mniejszego znaczenia, jak błędną wiadomość o Napoleonie, że „Bóg go gnał po stepach S y b i r u" (str. 165) i dość liczne błędy drukarskie (np. na str. 131 wydrukowano w dopisku: „Schwe des Geister" zam. „Schwert des Geistes" tytuł książki kard Faulhabera) *X. A. P.*

Paweł Prawdzic: Protestantyzm na Śląsku Cieszyńskim w świetle prawdy. Cieszyn 1928. „Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej" Stron 248.

Jest to odbitka z „Gwiazdki Cieszyńskiej", zawierająca znaczną ilość dokumentów autentycznych i enuncjacyj z prasy protestanckiej na Śląsku, oświetlających doskonale stosunek protestantyzmu śląskiego do kościoła katolickiego i do naszego narodu. Wydanie tej książki trzeba n. zd. poczytać za niemałą zasługę Redakcji i współpracownikom „Gwiazdki". *X A. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Hosanna. Miesięcznik dla muzyki kościelnej (Tarnów). Treść zeszytu za marzec: Stosunek organów do wzorowego chóru kościelnego i jego dyrygenta (X. W Orzech). Alleluja (X. J. Matulewicz). Do historji muzyki kościelnej w Polsce (dr. H. Chybiński). Uwagi o podniesieniu muzyki kościelnej (Fr. Kontor). Organy elektryczne (R. Haasse). Nauka harmonji (C Halski) Dodatek nutowy: O Domine Jesu Christe (G. P. da Palestrina). O vos omnes (G. Croce).

Przegląd Homiletyczny. (Kielce) Kwartalnik. Treść zeszytu 1.: walka z laicyzmem (X. dr. E. Górski). Cykle roczne kazań (X. dr. Bieszk.). Jak przygotować kazanie? (X. Z. Pilch) Przysłowie w kazaniu (X. St. Żukowski). Z monachijskiego kursu homil. (X. J. Korzonkiewicz). O rekolekcjach dla młodzieży (X. Rogoż). Listy pasterskie episkopatu niem. z r. 1926 (X. dr. I. Bobicz). Kronika. Recenzje.

Espero Katolika. Internacia Monata Gazeto. Paris, Rue de Vaugirard 55.

Parvuli. Rakonto de Albert Bessières S. J. El franca lingvo tradukis Ramo. Paris. Espero Katolika.

[1]) Podkreślenia nasze. — *Dop. autora.*

Do P. T. Prenumeratorów.

Przy kończącym się kwartale prosimy bardzo o łaskawe wpłacenie zaległości za 1-szy kwartał i prenumeraty na 2-gi kwartał. Tym, którzy nie zapłacili za rok 1926 wyślemy numer 14-ty za zaliczką.

Błąd drukarski.

W artykule X. Waisa: „Odpowiedź antropozofowi polskiemu" zaszła pomyłka drukarska, którą prostujemy Oto na str. 126 (łam drugi, w środku) zamiast: „Materjalizm czysty i konsekwentny" wydrukowano: Materjalizm bystry i konsekwentny".

Komunikaty.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna".

Mało jest już kapłanów w Polsce, którym działające od r. 1920 Towarzystwo „Bibljoteka Religijna" nie byłoby znane. Wydawane przez nie czasopisma i publikacje książkowe, naukowe i popularne, rozchodzą się po całej Polsce. Niewielu jednak wie, czem ono jest. Tym, którzy o to zapytywali i pytają i wszystkim, którzy wydawnictwa Towarzystwa rozszerzają i niem się interesują, wyjaśniamy, że „Bibljoteka Religijna" jest stowarzyszeniem kapłańskiem, opartem na zatwierdzonym przez władze państwowe statucie. Nie jest ani spółką akcyjną, ani udziałową i choć prowadzi swe agendy na sposób kupiecki, nie ma jednak charakteru wyłącznie zarobkowego, lecz przedewszystkiem ideowy. Do majątku Towarzystwa nie ma prawa żaden z jego członków. Wszelkie dochody, po zapłaceniu administracji, idą na zakup towarów i umorzenie długów, całe bowiem przedsiębiorstwo, przedstawiające dziś znaczną wartość, powstało bez żadnego kapitału, lecz jedynie przez bezinteresowną pracę Zarządu i ludzi dobrej woli.

Pragnieniem Zarządu jest stworzenie silnej placówki finansowej, zależnej wyłącznie od kapłanów. Nie wiemy, co nam przyszłość przyniesie. To pewne, że ataki na Kościół nie będą się zmniejszać i dobrze będzie, jeżeli w razie ciężkiej potrzeby będzie się o co oprzeć.

Towarzystwo posiada własną drukarnię i introligatornię (przy ul. Ormiańskiej 13) oraz sklep z przyborami kościelnemi i wydawnictwami religijnemi (pl. Trybunalski 1). O ile drukarnia i introligatornia są dostatecznie wyposażone w potrzebne maszyny, o tyle sklep wykazuje jeszcze liczne braki, których dla braku większej gotówki zaraz usunąć nie możemy.

Rozwój placówki — tak jak dotychczas — leży wyłącznie w rękach wszystkich kapłanów. Nie chodzi tu o jakieś ofiary, ale tylko o poparcie przez czynienie wszelkich zakupów, przez wspieranie pism artykułami i rozszerzanie ich. Kalkulację cen obniżyliśmy do możliwie najniższych granic i żadnej sumiennej konkurencji się nie boimy. Jeżeli nieraz nie możemy spełnić życzeń, to pochodzi to wyłącznie z braku większego obrotowego kapitału

O uwagi prosimy, będziemy się starać w miarę finansowej możności wszystkie uwzględnić. Katalogi wysyłamy na każde żądanie.

Zarząd Tow. „Bibljoteka Religijna"
we Lwowie, ul. Ormiańska 13.

PIERWSZY ZJAZD NAUKOWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TEOLOGICZNEGO WE LWOWIE

w dniach 11 i 12 kwietnia 1928 r. pod protektoratem J. E. Najprzew. X. Metropolity Dr. Bolesława Twardowskiego, arcybiskupa obrz. łac.

PROGRAM.

W środę dnia 11 kwietnia:

Godz. 9: Msza św. na intencję Zjazdu, którą odprawi w Bazylice Archikatedralnej Protektor Towarzystwa J. E. X. Arcybiskup Twardowski.

Godz. 10: Uroczyste posiedzenie inauguracyjne w auli Uniwersytetu Jana Kazimiemierza:

1. Powitanie zjazdu przez J. Magnificenję Rektora Uniwersytetu J. K. X. Adama Gerstmanna.
2. Przemówienie Prezesa Pol. Tow. Teologicznego X. Szczepana Szydelskiego.
3. Przemówienie J E. X. Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego.
4. Wykład X. Konstantego Michalskiego z Krakowa na temat: „Augustynizm i tomizm w myśli chrześcijańskiej".

Godz 11'30: Posiedzenie plenarne w sali im X Arcybiskupa Bilczewskiego (w gmachu uniwersyteckim). Walne zgromadzenie Pol. Towarzystwa Teologicznego.

1. Zagajenie przez prezesa.
2. Wybór prezydjum.
3. Sprawozdanie z działalności Pol. Tow. Teol sekretarz X. Aleksy Klawek.
4. Projekt zmiany statutu Towarzystwa — sekretarz X. Aleksy Klawek.
5. Wybór członków honorowych.
6. Wolne wnioski.

Godz. 16—19: Obrady sekcyj.

Godz 20: Zebranie towarzyskie w auli seminarjum duchownego obrz. łac.

We czwartek dnia 12 kwietnia:

Godz. 9—13: obrady sekcyj.

Godz. 16: Posiedzenie plenarne w sali im. X. Arcybiskupa Bilczewskiego.

1. Zagajenie przez przewodniczącego Zjazdu.
2. Wykład X. Henryka Likowskiego z Warszawy na temat: „Zadania teologji w Polsce".
3. Dyskusja.
4. Sprawa wydania „Pamiętnika zjazdu".
5. Oznaczenie terminu przyszłego zjazdu
6. Wolne wnioski.
7. Zamknięcie zjazdu przez przewodniczącego.

POSIEDZENIA SEKCYJNE.

Uwaga: W każdej sekcji wybiera się przewodniczącego i sekretarza. O porządku odczytania zgłonych referatów rozstrzyga prezydjum sekcji.

I. SEKCJA FILOZOFICZNA (sala im. Kopernika).

1. X. Wincenty Giebartowski (Pińsk): Dowód ontologiczny istnienia Pana Boga.
2. X. Kazimierz Kowalski (Gniezno): Analogja w systemie filozoficznym Cieszkowskiego i w filozofji św Tomasza z Akwinu.
3. X. Andrzej Krzesiński (Warszawa): Stan duchowy człowieka a poznanie prawdy.
4. X. Franciszek Kwiatkowski (Kraków): Hylomorfizm a najnowsze teorje przyrodnicze.
5. X. Józef Pastuszka (Sandomierz): Pojęcie duszy ludzkiej u św. Augustyna.
6. X. Aleksander Pechnik (Lwów): O sceptycyzmie w najnowszej literaturze filozoficznej.
7. X. Józef Puchalik (Tuchów): O abstrakcji.

II. SEKCJA DOGMATYCZNA (sala im. X. Bilczewskiego)

1. X. Romuald Kostecki (Lwów): Świętość Chrystusa (koment. do a. 1 q. VII, III p. S. th.).
2. X. Franciszek Lisowski (Lwów): Czy św. Jan Damasceński pomylił się co do momentu przeistoczenia?

3. X. Władysław Lohn (Lublin): Nauka św. Bazylego o pochodzeniu Ducha Św. także od Syna.
4. Leon Puciata (Wilno): Znaczenie św. Anzelma w nauce o grzechu pierworodnym.
5. X. Jan Urban (Kraków): Stanowisko ireniczne w traktacie o kościele.
6. X. Mikołaj Więcław (Lwów): Problem supraracjonalizmu w akcie wiary.
7. X. Aleksander Żychliński (Gniezno): Nauka św. Tomasza o naturze łaski działającej.

III. SEKCJA BIBLIJNA (sala posiedzeń Wydziału Teol.).

1. X. Władysław Hozakowski (Poznań): Układ zwrotkowy psalmu 22.
2. X. Józef Jelito (Siemianowice, G. Śląsk): Biblja a kwestja hetejska.
3. X. Aleksy Klawek (Lwów): Stworzenie niewiasty.
4. X. Andrzej Kraśnicki (Lwów): Ἐλπίς u św. Pawła.
5. X. Wilhelm Michalski (Warszawa): Autentyczność mów Eliu w księdze Hioba.
6. X. Piotr Stach (Lwów): Nazaret a Loreto.
7. X. Szczepan Szydelski (Lwów): Idea odrodzenia w misterjach pogańskich i w listach św. Pawła.

IV. SEKCJA HISTORYCZNA (sala im. Kasprowicza).

1. X. Henryk Cichowski (Lublin): Teolog moskiewski XVI w., Maksym Grek, w walce z katolicyzmem.
2. X. Teofil Długosz (Lwów): Monografja parafji. Wskazówki metodyczne.
3. X. Władysław Hozakowski (Poznań): Założenie kolegjaty w Środzie Wielkopolskiej.
4. X. Kamil Kantak (Pińsk): Pogląd na działalność zakonów żebrzących w Polsce przedrozbiorowej, zwłaszcza u dominikanów i franciszkanów.
5. X. Aleksander Kubik (Poznań): Kwestja kompetencji forum dla spraw dziesięcinnych na przełomie średniowiecza w prowincji gnieźnieńskiej.
6. X. Jan Kwolek (Przemyśl): Naukowa organizacja archiwów kościelnych.
7. X. Józef Umiński (Płock): O warunkach pracy nad historją kościoła w Polsce.
8. X. Józef Umiński (Płock): Zagadnienia hozjańskie.
9. X. Władysław Wicher (Kraków): Mikołaj z Mościsk, teolog-moralista i pisarz ascetyczny z początku XVII w.
10. X. Bronisław Żongołłowicz (Wilno): Kapituła sede vacante w b. zaborze rosyjskim.

V. SEKCJA LITURGICZNA (sala XI).

1. X. Bronisław Gładysz (Poznań): Łacińskie hymny liturgiczne ze źródeł polskich.
2. X. Franciszek Lisowski (Lwów): Duch św jako [illegible] w liturgji wschodniej.
3. X. Zdzisław Obertyński (Lwów): Pontyfikał lwowski z XV w.
4. X. Wiktor Piotrowicz (Lwów): Liturgja ormiańska.
5. X. Stanisław Szurek (Lwów): Z dziejów paschału.

Uczestnicy zjazdu otrzymają mieszkanie i utrzymanie za zwrotem kosztów w Seminarjum Duchownem, o ile zgłoszą przyjazd przed 1 kwietnia. O dniu i godzinie przyjazdu należy zawiadomić: Zarząd Pol. Tow. Teolog. we Lwowie, Semin. duch., ul. Czarnieckiego 30. Wszystkim uczestnikom przysługuje 66% zniżka kolejowa w drodze powrotnej.

Zgłaszającym uczestnictwo wyśle komitet dla ułatwienia dyskusji streszczenia referatów.

Lwów, w marcu 1928 r.

KOMITET ZJAZDOWY:

X. Stanisław Bulanda, Tarnów. — X. Ignacy Chwirut, Lwów. — X. Henryk Cichowski, Lublin. — X. Kazimierz Dworak, Kielce. — X. Teofil Długosz, Lwów. — X. Adam Gerstmann, Lwów. — X. Antonin Górnisiewicz, Lwów, X. Władysław Hozakowski, Poznań. — X. Aleksy Klawek, Lwów. — X. Jerzy Kozłowski, Poznań. — X. Franciszek Lisowski, Lwów. — X. Stanisław Maśliński, Katowice. — X. Wilhelm Michalski, Warszawa. — X. Leon Puciata, Wilno. — X. Aleksander Pechnik, Lwów. X. Maksymiljan Raszeja, Pelplin. — X. Piotr Stach, Lwów. X. Szczepan Szydelski, Lwów. — X. Józef Umiński, Płock. — X. Eugenjusz Żukowski, Przemyśl.

Z Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie.

Dnia 13 b. m. mówił X. W. Skurzak O. Cam. (z Frascati) o „ustroju benedyktyńskiej kongregacji kamedulskiej w wiekach średnich", a X. dr. Długosz o niektórych publikacjach z liter. historycznej.

Rekolekcje dla PP. organistów.

Przypominamy, że druga serja rekolekcyj dla PP. organistów odbędzie się we Lwowie w domu rekolekcyjnym w dniach o 27 marca do 30 marca. Cena utrzymania dziennie 5 zł.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska ormiańska. Zmarł X. Marcin Kalata, katecheta gimnazjalny w 50 r. życia. R. i. p.

Polowa Kurja Biskupia. (Wykaz parafij wojsk.). Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych został ogłoszony wykaz parafij wojskowych, utworzonych przez Biskupa Polowego na mocy uprawnień przez Stolicę Apostolską udzielonych. (Dok.).

Na terenie O. K. Nr. V Kraków, parafje: 1) N. M. P. Królowej Polski w Krakowie, 2) N. M. P. Królowej Polski w Rzeszowie, 3) św. Wojciecha w Tarnowie, św. Jerzego w Nowym Sączu, 5) N. M. P. Ludzimierskiej w Białej-Bielsko, 6) św. Kazimierza w Katowicach, 7) Bł. Andrzeja Boboli w Hucie Królewskiej, 8) św. Michała Archanioła w Lublińcu.

Na terenie O. K. Nr VI Lwów, parafie: 1) N. M. P. Królowej Polski w Lwowie, 2) św. Stanisława Biskupa w Stanisławowie, 3) św. Michała Archanioła w Złoczowie, św. Kazimierza w Tarnopolu, 5) św. Józefa Oblubieńca w Stryju.

Na terenie O. K. Nr. VII Poznań, parafje: 1) św. Józefa Oblubieńca w Poznaniu, 2) św. Stanisława Biskupa w Gnieźnie, 3) św. Jerzego w Kaliszu, 4) św. Kazimierza w Lesznie, 5) św. Mikołaja w Ostrowiu Wielkopolskim.

Na terenie O. K. Nr. VIII Toruń, parafie: 1) św. Katarzyny w Toruniu, 2) św. Jerzego w Bydgoszczy, 3) św. Michała Archanioła we Włocławku, 4) św. Barbary i Maurycego w Inowrocławiu, 5) św. Kazimierza w Chełmnie, 6) św. Stanisława Biskupa w Grudziądzu, 7) N. M. P. Królowej Polski w Gdyni, 8) św. Piotra Apostoła w Starogardzie.

Na terenie O. K. IX Brześć nad Bugiem, parafje: 1) św. Kazimierza w Brześciu nad Bugiem, 2) Najśw. Serca P. Jezusa w Siedlcach, 3) św. Krzyża w Białej Podlaskiej, 4) św. Antoniego Padewskiego w Baranowiczach, 5) Nawiedzenia N. M. P. w Słonimie, 6) św. Piotra i Pawła w Prużanach, św. Jacka w Kobryniu, 8) św. Stanisława Kostki w Pińsku.

Na terenie O. K. Nr X Przemyśl, parafje: 1) Serca Pana Jezusa w Przemyślu, 2) św. Wojciecha w Jarosławiu, 3) N. M. P. Królowej Polski w Kielcach.

Grecko-katolickie parafje wojskowe: 1) św. Józefata w Warszawie, 2) Bazylego w Krakowie, 3) św. Mikołaja we Lwowie, 4) Zwiastowania N. M. P. w Łodzi, 5) św. Stefana w Poznaniu.

Stan duchowieństwa wojskowego w r. 1928. Biskup polowy: J. E. X. dr. Stanisław Gall. Dziekani generalni (generałowie): X. Bogucki Karol i X. Niezgoda Piotr. Dziekanów 7, proboszczów 13, starszych kapelanów (kapitanów) 47, pomocniczych kapelanów 31, kapelanów w rezerwie 694, w stanie spoczynku 5, inwalidów 2. Zmarło od r. 1919 22 kapelanów.

Odpowiedzi Redakcji.

X. J. M. w J. Nie zamieścimy.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 13 -

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

W wydawnictwie Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26, wyszły świeżo nast. dzieła i broszury.

Tanquerey. **Zarys teologji ascetycznej i mistycznej.** W przekładzie Ks. Arcyb. Mańkowskiego. 2 tomy stron zgórą 1300. Rzecz pierwszorzędnej doniosłości. Cena całości brosz. 12 zł., opr. 16 zł.

P. Lippert T. J. **Z duszy do duszy.** W wybornym przekładzie K. Zaleskiej. Listy duchowne do różnych osób, tak głębokie i subtelne, że dają kierownikom i penitentom całe mnóstwo światła wewnętrznego. Cena brosz. 2.50, opr. 2.40.

Św. Franciszek Salezy. **Filotea.** W zupełnie nowym, świetnym przekładzie O. H. Libińskiego T. J., znanego tłumacza Ks. Biskupa Prohaszki. Cena brosz. 4 zł., opr. 5.80.

O męczeńskim Meksyku fakta i myśli. Bogato ilustrowana broszura, zawierająca pogląd na prześladowanie meksykańskiego Kościoła tak uparcie przeczone przez wrogów, a zwłaszcza na męczeństwo Ojca M. Pro T. J. Rzecz bardzo ważna i ciekawa, nadająca się do masowej propagandy, zwłaszcza że zawiera wskazania i dla życia katolickiego w Polsce. Cena brosz. 40 groszy.

O. Le Buffe T. J. **Mój wierny, niezmienny Przyjaciel.** Z ang. spolszcz. M. K. Śliczne, przedziwnie świeże modlitwy i myśli przed Najśw. Sakramentem. Bardzo pobudza do nabożeństwa. Cena brosz. 25 groszy.

O. W. Doyle T. J. **Czy będę Księdzem?** Wyd. II. Cena 20 gr. Bardzo ładne, ciepłe nauki o powołaniu do stanu kapłańskiego. Do dania każdemu chłopcu w chwili wyboru stanu. 1—2



P. T.

Mam zaszczyt polecić swą firmę krawiecką

STANISŁAW KURZ

we Lwowie, ul. Batorego l. 12—14 4 p. (winda, dawn. Hotel Austria)

gdzie prowadzę specjalny dział dla Przewielebnego Duchowieństwa, wykonując wszelkie suknie dla P. T. Księży, jakoto: SUTANNY wszelakiego rodzaju, CZAMARY, WIERZCHNIE OKRYCIA, NARZUTKI, PŁASZCZE, PELERYNY, PROCHOWNIKI, BUNDY i t. p. Na lato przyjmuję okrycia do futer, PRZERÓBKI FUTER oraz wykonuję sumiennie i starannie NOWE FUTRA, mając do dyspozycji kwalifikowanego kuśnierza z fachowem doświadczeniem.

Długoletnia praktyka zawodowa, uzyskane dyplomy zagranicą i doborowe siły pracowników dają gwarancję, że będę w możności sprostać wszelkim wymogom i że zaskarbię sobie zaufanie u licznych sfer Przewielebnego Duchowieństwa.

Otóż stałą mą dewizą jest przy fachowem doświadczeniu, sumiennie, starannie i możliwie najdogodniej usłużyć i polecam łaskawie mą pracownię krawiecką już posiadającą liczną klientelę. 4—10

PATROLOGJA ŁACIŃSKA (wyd. Migne, Paris, 1863) 150 tomów do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Urząd parafjalny w Ustrobnej p. Krosno. 3—3



Rok założenia 1896.

BRONISŁAW MARKIEWICZ

organmistrz uczeń Śliwińskiego

Lwów, Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych. 2—4

Nowość! Nowość!

CO DOPIERO OPUŚCIŁY PRASĘ

„ROCZNIKI KATOLICKIE"

TOM VI, NA ROK 1928.

Cena 14 zł. — w dobrej oprawie 16.50 zł.

Poleca się także:

1. **„Roczniki Katolickie"** na rok 1927 (tom V). Cena 12 zł., w dobrej oprawie 14.50 zł.
2. **„Roczniki Katolickie"** tom IV. Cena 12 zł., w dobrej oprawie 14 zł.
3. **„Roczniki Katolickie"** tom III. Cena 12 zł., w dobrej oprawie 14 zł.
4. **„Roczniki Katolickie"** tom II. Cena 9 zł. (Ostatnie trzy tomy na wyczerpaniu!)
5. **Kazania niedzielne** „Miecz ducha". Cena 8 zł.
6. **Kazania patrjotyczne** „Lud jako lew". Cena 5 zł.
7. **Kazania okolicznościowe:**

„Wszystkiem dla wszystkich stał się". 3—3

Cena 3 zł., w dobrej oprawie 4.50 zł.

Zamawiać można u autora: **X. N. Cieszyński, Poznań, przy Kośc. P. Jezusa oraz we wszystkich księgarniach.**

„LACRIMA CHRISTI" jest „LACRIMA CRISTI"

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie, w butelkach , litra, mszalne także w beczkach począwszy od 30 ltr do 208 ltr poleca

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

Lwów, Grodecka 2 b. 5

Od 15 marca 1928 cło podwyższone.

Organista zdolny poszukuje posady. Gromada Bursztyn 4—4

Organista zawodowy, głos dobry, przyjemny, gra z nut i śpiewa dobrze, szuka posady. Stefanów, Glińska 8, w Żołkwi. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.